

OBRAZ CHIN W *DE CHRISTIANA EXPEDITIONE
APUD SINAS SUSCEPTA*, CZYLI JEZUICKIE WIDZENIE
PAŃSTWA ŚRODKA W XVII WIEKU

Początki europejskiej sinologii, ale także pierwsze rzeczywiste wyobrażenia świata Dalekiego Wschodu, z jakimi zapoznała się Europa, mają swoje źródło w działalności misyjnej zakonów prowadzonej w Indiach, Japonii, Chinach i innych krajach Orientu¹. W wypadku Państwa Środka prym wśród wspólnot prowadzących tam ewangelizację wiodło Towarzystwo Jezusowe, którego specyfiką było kierowanie na misje szczególnie wyselekcjonowanych misjonarzy, odznaczających się nie tylko przymiotami ducha czy żarliwością religijną, ale także szeroką wiedzą z zakresu nauk przyrodniczych, matematycznych czy medycznych.

Wiedza ta stawała się dla nich częstokroć przepustką do świata chińskich elit dworskich oraz intelektualnych i umożliwiała propagowanie religii katolickiej za pośrednictwem nauki. Ewidentnym świadectwem tego splecenia doktryny religijnej i nauki jest rycina ze słynnego dzieła *China illustrata* Athanasiusa Kirchera SI (Amsterdam 1667), przedstawiająca jezuitę Matteo Ricciego (1552–1610) oraz chińskiego mandaryna Xu Guangqi (1562–1663), który przyjął na chrzcie imię Paulus (Pawel) i stał się gorącym orędownikiem religii chrześcijańskiej. To ze współpracy tych dwóch uczonych narodził się w 1606 r. chiński przekład początku *Elementów* Euklidesa. Nie ulega wątpliwości, że zaproszenie na dwór w Pekinie, jakie Matteo Ricci otrzymał od cesarza Wan-li (1563–1620) w 1601 r., w większym stopniu było wynikiem sławy uczonego męża, którą cieszył się włoski jezuita, niż dowodem uznania dla jego statusu kapłana i misjonarza. W polskiej historii działalności misyjnej w Chinach można znaleźć podobny wątek, ponieważ Jan Mikołaj Smogulecki SI (1610–1656) także został wezwany na dwór cesarski w Pekinie w dowód uznania dla jego wiedzy matematycznej i astronomicznej, którą przekazywał chińskim

¹ Nie można w tym miejscu zapomnieć o relacjach takich podróżników, jak franciszkanin Giovanni da Pian del Carpine (1185–1252) i Benedykt Polak (ok. 1200–1280), Giovanni da Montecorvino (1247–1328), pierwszy biskup Pekinu, franciszkanin Odorico da Pordenone (1286–1331), Abu Abdullah Muhammad Ibn Battuta (1304–1369) czy wreszcie Marco Polo (1254–1324), bodajże najsłynniejszy europejski podróżnik po terenach Dalekiego Wschodu. Ich relacje nie miały wszakże usystematyzowanej formy i ze względu na swój charakter bliższe są itinerariom niż traktatom naukowym.

uczonym (np. Xue Fengzou), a w efekcie uzyskał od cesarza Shunzi pozwolenie na ewangelizowanie jego rodzimej Mandżurii. Jak wynika z powyższych przykładów, w działalności misyjnej Towarzystwa Jezusowego nauka niejednokrotnie poprzedzała wiarę, otwierając jej drzwi, niejako uwiarygodniając ją w tak przecież odmiennym kontekście kulturowym.

Istotnym zadaniem działających na Dalekim Wschodzie misjonarzy było gromadzenie wiedzy o budzącym ciekawość Europy Oriencie i prezentowanie jej mieszkańcom Starego Kontynentu. Swoje spostrzeżenia jezuitcy misjonarze przekazywali ogółowi zainteresowanych w wydawanych drukiem *Listach rocznych* (*Litterae Annuae*), rozmaitych relacjach oraz traktatach naukowych, które łączyły niejednokrotnie budzące zachwyt lub grozę *mirabilia* („cudowności”) z rzetelnymi obserwacjami, badaniami i deskrypcjami. Zwłaszcza traktaty naukowe pretendowały do ukazania całościowego obrazu Państwa Środka, dając europejskiemu czytelnikowi wrażenie szczegółowego poznania wszelkich aspektów funkcjonowania tego odległego kraju, otoczonego od czasów starożytnych jedwabnym woalem tajemnicy i niezwykłości.

Wśród tych najwcześniejszych, siedemnastowiecznych opracowań należałoby z pewnością wymienić prace Martino Martiniego (1614–1661), jak *Novus Atlas Sinenensis* (Antwerpia 1654), czyli opatrzone szerokim komentarzem zbiór map ukazujących wszystkie prowincje chińskie oraz dzieła historyczne tegoż autora, odnoszące się zarówno do epok najdawniejszych (*Sinicae historiae decas prima*, Amsterdam 1659), jak i do czasów jezuitów współczesnych (*De bello Tartarico historia*, Antwerpia 1654). Z polskiego dorobku trzeba wspomnieć o botanicznym kompendium *Flora Sinenensis* autorstwa Michała Boyma (1612–1659), które ukazało się drukiem w Wiedniu w 1656 r. Inne prace tego polskiego jezuitę, które z założenia miały ukazać bardziej kompleksowy obraz Państwa Środka, takie jak *Atlas Chin*² czy *Brevis Sinarum Imperii Descriptio*³, nie doczekały się publikacji i spoczywają nadal w rzymskich archiwach. Za najbardziej reprezentatywny europejski traktat dotyczący siedemnastowiecznych Chin należałoby z pewnością uznać wspomnianą już pracę *China illustrata* Athanasiusa Kirchera SI (1602–1680)⁴. Jest to przypadek tym ciekawszy, że autor tego obszernego opracowania sam w Chinach nigdy nie był, a mimo to stworzył całościowy obraz Państwa Środka, bazując na relacjach współbraci misjonarzy, wymienionych we wstępie pracy. Byli to Martino Martini, Michał Boym, Philippe Marini, Johannes

² Bibliotheca Vaticana, Roma, Fondo. Borg. Cinese, 531, *Magni Cathay quod olim Serica, et modo Sinarum est monarchia. Quindecim Regnorum. Octodecim geographicae tabulae*.

³ Archivum Romanum Societatis Iesu, Jap. Sin. 77, ff. 33–66.

⁴ Pełny tytuł tego obszernego, liczącego w swym pierwotnym wydaniu 237 stron traktatu brzmi: *Athanasii Kircheri e Societate Jesu China monumentis: qua sacris qua profanis, nec non variis naturae et artis spectaculis, aliarumque rerum memorabilium argumentis illustrata auspiciis Leopoldi primi, Roman. Imper. semper Augusti, munificentissimi mecaenat*. W literaturze naukowej występuje on najczęściej w skróconej formie jako *China monumentis* lub *China illustrata*.

Grueber, Heinrich Roth i Albert Dorvill. Przy czym trzon dzieła Kirchera opierał się na wiadomościach uzyskanych od Martiniego i Boyma, zarówno w bezpośrednich kontaktach, jak i z ich publikacji, gdyż w *China illustrata* można znaleźć całe fragmenty przedrukowane bezpośrednio z prac obu wymienionych powyżej współpracowników; niektóre zostały inkorporowane bez żadnych zmian, inne poddane artystycznemu opracowaniu, co najlepiej widać na przykładzie ilustracji w *China illustrata*, bazujących na Boymowej *Flora Sinensis*.

Nim jednak wszystkie te utwory przybliżyły Europejczykom odległą rzeczywistość Dalekiego Wschodu, w 1615 r. z drukarni w Augsburgu wyszło dzieło, które stało się najbardziej precyzyjnym, wszechstronnym i wpływowym źródłem informacji o Państwie Środka na niemal całe półwiecze⁵. Mowa tu o *De Christiana expeditione apud Sinas suscepta ab Societate Iesu*, czyli *O misji chrześcijańskiej podjętej w Chinach przez Towarzystwo Jezusowe*. Ta obszerna, bo licząca 645 stron publikacja zdobyła w Europie wielkie uznanie w pierwszym rzędzie dzięki swej wiarygodności, gdyż jej autor czy raczej autorzy nie tylko byli biegli w języku chińskim oraz zaznajomieni z kulturą cesarstwa chińskiego, ale też osobiście przemierzali jego znaczne przestrzenie, co czyniło ich relację nie tylko ciekawszą, ale też w pełni wiarygodną⁶.

Wymieniony na karcie tytułowej jako autor Nicolas Trigault SI⁷ wspomina o tym w rozdziale pierwszym księgi pierwszej, zawierającej szczegółowy opis Chin, gdy przedstawia powody zamieszczenia tych informacji w książce poświęconej historii chrześcijaństwa w Państwie Środka. Pisze tam:

Choć na ten temat wiele można przeczytać w Europie książek, jednak sądzę, że nie będzie dla nikogo uciążliwym posłuchać o tym i od nas, skoro żyjemy w tym państwie już od 30 lat, odwiedziliśmy najważniejsze jego prowincje, spotykaliśmy się i przyjaźniliśmy z jego najwybitniejszymi uczonymi i ludźmi biegłymi w literaturze, mówimy ojczystym językiem

⁵ Zob. D.F. Lach, E.J. Van Kley, *Asia in the Making of Europe*, t. 3, *A Century of Advance*, cz. 1, Chicago–London 1998, s. 512–513.

⁶ Nim ukazała się *De Christiana expeditione*, jako podstawowe źródło wiedzy o Chinach traktowano w Europie książkę *Historia de las cosas más notables, ritos y costumbres del gran reyno de la China* (Roma 1585), której autorem był hiszpański augustianin Juan González de Mendoza (ok. 1540–1617). Mendoza, pełniący funkcję posła króla Hiszpanii Filipa II na dwór chiński, nigdy nie dotarł do celu swej podróży. Jednak w jej trakcie przestudiował portugalskie i hiszpańskie relacje z tego kraju i na ich podstawie napisał własne dzieło. Zob. Juan González de Mendoza, za: E. Kajdański, *Chiny. Leksykon*, Warszawa 2005.

⁷ Nicolas Trigault (znany w Chinach pod imieniem Jin Nige) urodził się w 1577 r. w Douai, należącym w tym czasie do hiszpańskich Niderlandów (sam siebie określał łacińskim mianem *Belga*). Do zakonu jezuitów wstąpił w wieku 17 lat. Przygotowując się do dalekowschodniej misji, studiował matematykę, astronomię i geografę. W 1609 r. wyruszył z Lizbony przez Goa do Makau, skąd został skierowany na naukę języka do Nankinu, a następnie trafił do Pekinu. Stamtąd, powołany na prokuratora misji chińskiej, wyruszył do Europy. Statek, którym podróżował, wypłynął z portu w Makau 9 lutego 1613 r.

Chińczyków, poznaliśmy od podstaw ich obyczaje i co najważniejsze – spędzamy dnie i noce na czytaniu ich ksiąg (księga I, s. 3)⁸.

Użyta w tym zdaniu liczba mnoga odnosi się w równym stopniu do zbiorowego autorstwa traktatu (stworzonego pospół przez Riccięgo i Trigaulta), jak do wszystkich pracujących w Chinach jezuitów. Jako ich przedstawiciel Nicolas Trigault był najwłaściwszą osobą, by opowiedzieć Europejczykom o Państwie Środka.

Jak wielkim zainteresowaniem cieszyła się jego książka, niech świadczy fakt, że jej łaciński oryginał był ponownie wydany w latach 1616, 1617, 1623 i 1684. Przekład francuski opublikowano w Lyonie w latach 1616, 1617 i 1618; przekład niemiecki ukazał się w 1617 r. (Augsburg), hiszpański w 1621 r. (Sewilla i Lima), włoski w 1622 r. (Neapol), angielski w 1625 r. (Londyn, jako część *His Pilgrimes* Samuela Purchasa). Za tem 10 lat od momentu swej pierwszej edycji dzieło *De Christiana expeditione* było dostępne w sześciu językach, co w znaczący sposób poszerzało krąg jego czytelników⁹.

Na karcie tytułowej księgi widnieją trzy nazwiska. Najlepiej widoczne i przykuwające uwagę jest wypisane kapitalikami imię papieża Pawła V (1552–1621), któremu utwór był dedykowany¹⁰. Powyżej i poniżej widnieją natomiast nazwiska Matteo Riccięgo i Nicolasa Trigaulta. Jak głosi karta tytułowa, dzieło to powstało na podstawie zapisków Matteo Riccięgo, jego autorem jest wszakże Nicolas Trigault, który z Riccięm nigdy się nie spotkał, chociaż większą część swego życia spędził w Chinach. Już w pierwszych słowach przedmowy do czytelnika *Ad Lectorem* podkreśla jednak, że to Ricci jest pełnoprawnym autorem całego dzieła, które można wręcz nazwać jego dzieckiem pogrobowcem („Liber hic, Lector candide, posthumus P. Matthaei Riccii partus”). W rzeczywistości od Riccięgo pochodzi niemal cała treść utworu, bo poza rozdziałami końcowymi i tekstami dedykacyjnymi Trigault dołączył do traktatu tylko kilka rozdziałów w ostatnich księgach, dotyczących działalności innych misji niż jezuicka. Trigault pełnił więc *de facto* funkcję tłumacza, redaktora i współautora, niemniej to on nadał ostateczny kształt łacińskiej wersji tekstu, toteż jego nazwisko zazwyczaj figuruje w literaturze naukowej w połączeniu z tytułem *De Christiana expeditione*¹¹.

⁸ Wszystkie cytaty z *De Christiana expeditione* podaję we własnym przekładzie z języka łacińskiego na podstawie wydania: *De Christiana expeditione apud Sinas suscepta ab Societate Jesu ex P. Matthaei Riccii eiusdem Societatis commentarijs. Libri V ad S.D.N. Pavlum V in quibus Sinensis Regni mores, leges atque instituta et novae illius Ecclesiae difficillima primordia accurate et summa fide describuntur auctore P. Nicolao Trigaultio Belga, ex eadem Societate, Augsburg 1615.*

⁹ Zob. L.M. Brockey, *Journey to the East. The Jesuit Mission to China, 1579–1724*, Cambridge 2008, s. 209, 447.

¹⁰ Więcej na temat dedykacji utworu zob. M. Miazek-Męczyńska, *De Christiana expeditione apud Sinas suscepta ab Societate Iesu – a gift for Pope Paul V from Jesuits* [w:] *Following Matteo Ricci*, red. M. Miazek-Męczyńska, A.W. Mikołajczak, P. Zając, Poznań 2012, s. 130–139.

¹¹ Na temat dyskusji i opinii o rzeczywistym autorstwie księgi zob. G.H. Dunne, *Generation of Giants: The Story of the Jesuits in China in the Last Decades of the Ming Dynasty*, Indiana 1962, s. 175–176.

Matteo Ricci przez około trzy lata spisywał po włosku historię narodzin i rozwoju chrześcijaństwa w Chinach na polecenie generała zakonu Claudio Aquavivy (1543–1615). W momencie śmierci Ricciego w Pekinie 11 maja 1610 r. praca była niedokończona. By uchronić notatki od zniszczenia, sporządzono wkrótce odpis w języku włoskim oraz portugalskim, a gdy pod koniec 1610 r. do Pekinu przybył Nicolas Trigault, powierzono mu zadanie doprowadzenia dzieła Ricciego do końca i opublikowania go w Europie, do której miał wkrótce wyruszyć z misją propagowania działalności jezuickiej na Dalekim Wschodzie oraz pozyskiwania finansowego wsparcia dla misjonarzy. Narzędziem służącym obu tym celom miał stać się przetłumaczony na łacinę manuskrypt Ricciego.

We wstępie dedykowanym papieżowi Pawłowi V Trigault zapowiada, że chce opisać dzieciństwo chrześcijaństwa w Chinach. Używa tu określenia „*infantia Ecclesiae Sinensis*”, mając świadomość, że dotychczasowe osiągnięcia chrześcijaństwa na tym polu są jeszcze niewielkie, a niektórym mogłyby się wręcz wydać niegodne przedstawienia oczom Jego Świątobliwości i całego chrześcijańskiego świata. Ten argument odpiesza jednak z retoryczną swadą, przypominając, że wielkość Rzymu wzięła się z wymion wilczycy, z pasterskich waśni, z murów, które można było pokonać jednym skokiem, co stanowi nawiązanie do legendarnych początków Imperium Romanum¹². W tym kontekście nie przynosi autorowi wstydu opisywanie kołyski, grzechotek czy dziecięcych paznokietków chińskiego Kościoła, gdyż – jeśli Bóg pozwoli – inni będą opisywać jego wzrost na kolejnych etapach życia.

Zawartość księgi została określona już na karcie tytułowej: *Libri V [...] In Quibus Sinensis Regni mores, leges, atque instituta, et novae illius Ecclesiae difficillima primordia accurate et summa fide describuntur* („Pięć ksiąg, w których opisane są szczegółowo i wiarygodnie obyczaje, prawa i instytucje Państwa Chińskiego oraz trudne początki tamtejszego Kościoła”). Treści te nie zostały wszakże rozłożone w utworze równomiernie, gdyż tylko pierwsza z ksiąg ma charakter opisowy i przybliży czytelnikom Chiny: ich warunki geograficzne, przyrodę, sztukę, rzemiosło, obyczaje, ze szczególnym naciskiem na wierzenia religijne. W pozostałych księgach zawarta została natomiast historia misji jezuickiej w Chinach, zaczynając od nieudanej próby dotarcia do Państwa Środka przez Franciszka Ksawerego w latach 1551–1552 aż po wiosnę 1611 r., czyli rok po śmierci Ricciego. Ostatnie dwa rozdziały księgi piątej dotyczą chwalebnej śmierci Matteo Ricciego oraz przekazania jezuitom przez cesarza Wan-li budynku przeznaczanego na grobowiec misjonarza i świątynię.

Na pierwszy rzut oka widoczna jest zachwiana proporcja w kompozycji książki: opisowi Chin poświęcona została tylko jedna część, natomiast aż cztery opowiadają o dziejach ewangelizacji Państwa Środka. Wynika to z faktu, że księga pierwsza ma charakter służebny wobec całej reszty książki. Ma stanowić rodzaj wprowadzenia, które pozwoli czytelnikowi na zrozumienie odległych realiów, dzięki czemu autor

¹² Zob. Titus Livius, *Ab Urbe condita libri CXLII*, I 4–7.

nie będzie zmuszony rozbijać toku narracji dygresjami, by wyjaśnić jakieś zjawiska czy terminologię. Niemniej z punktu widzenia niniejszych rozważań najbardziej interesująca wydaje się właśnie zawartość księgi pierwszej, zrekapitulowana w spisie treści w jedenastu punktach:

Capita libri primi (Rozdziały księgi pierwszej)

1. Scriptionis huius causa et modus (Przyczyny i sposób opisu)
2. De nomine, situ, et magnitudine Regni Sinarum (O nazwie, położeniu i wielkości Państwa Chińskiego)
3. Quarum rerum sit ferax Sinensis ager (W co obfituje ziemia chińska)
4. De artibus apud Sinas mechanicis (O sztukach mechanicznych u Chińczyków)
5. De artibus apud Sinas liberalibus, deque literatorum gradibus (O sztukach wyzwoleńnych i i stopniach naukowych u Chińczyków)
6. De Sinensis Reipublice administratione (O administracji w Państwie Chińskim).
7. De Sinarum ritibus nonnullis (O niektórych chińskich rytuałach)
8. De corporis lineamentis, cultu habituque, et aliis apud Sinas consuetudine receptis (O ubiorach, zachowaniu, usposobieniu i innych rzeczach przyjętych przez Chińczyków za zwyczajowe)
9. De ritibus apud Sinas superstitiosis, et aliis erroribus (O rytuałach pogańskich i innych błędach Chińczyków)
10. Varia apud Sinas falsa Religionis secta (O licznych sektach fałszywej religii w Chinach)
11. De Saracenis ac Iudais, ac fidei demum Christiana apud Sinas vestigiis (O muzułmanach i żydach oraz wcześniejszych śladach religii chrześcijańskiej w Chinach)

Ilość wartych przekazania wiadomości w zestawieniu ze stosunkowo niewielką objętością księgi (około 140 stron) wymusiła na autorze dokonanie ścisłej selekcji danych, przy czym należy zauważyć, że poczesne miejsce wśród nich zajmują informacje na temat wierzeń religijnych – najistotniejsze z punktu widzenia misjonarza i planów ewangelizacyjnych Towarzystwa Jezusowego. Poza aspektem religijnym zostały tu zawarte najbardziej interesujące, charakterystyczne i zaskakujące dla Europejczyka informacje na temat Państwa Środka, podkreślające odrębność kultury europejskiej i chińskiej¹³. Przy ich prezentacji autor częstokroć ogranicza się jedynie do enumeracji, by zyskać miejsce dla szerszego opisu istotniejszych wątków, układających się w opowieść intrygującą i niezwykłą, choć niejednokrotnie zabarwioną pewną ironią czy odrobiną poczucia wyższości.

Swoją opowieść, zgodnie z normami wypracowanymi przez antyczne dziejopisarstwo, autor rozpoczyna od informacji najbardziej ogólnych, starając się przede wszystkim wyjaśnić rozbieżności w znanej Europejczykom nomenklaturze. Píše (s. 4), że Europie to „Państwo na Najdalszym Wschodzie” znane było od czasów

¹³ Radosław Piętka podkreśla, że od V wieku p.n.e. regułą w relacjach etnograficznych było koncentrowanie się na najbardziej jaskrawych różnicach między własną i obcą cywilizacją. R. Piętka, „*Kafraria*” Michała Boyma i konwencje danych relacji etnograficznych [w:] *Studia Boymiana*, red. A.W. Mikołajczak, M. Miazek, Gniezno 2004, s. 110.

Ptolemeusza (ok. 100–168 r.) jako „Sina”, Marco Polo wprowadził do obiegu nazwę „Cataium”, lecz najbardziej rozpowszechnione jest miano „China”, przekazane przez Portugalczyków, którzy dotarli do jego południowych prowincji i tam po dziś dzień prowadzą swe sprawy handlowe¹⁴. Jako niebudzące niczyjej wątpliwości Trigault wymienia dwa fakty na temat Chin. Po pierwsze, jest to kraj „koniojadów” („regio Hippophagorum”), gdyż mięso końskie jest tam spożywane równie powszechnie jak wołowina w Europie¹⁵. Po drugie, jest to kraina jedwabiu (*sericum*), gdyż nigdzie na całym Wschodzie nie występuje jedwab w takiej obfitości jak w Chinach, toteż odziewają się weń zarówno biedni, jak i bogaci, a także eksportują go w ogromnych ilościach do państw sąsiednich oraz na cały świat. Uszeregowanie tych informacji wydaje się nieco zaskakujące, gdyż od czasów starożytnych zdecydowanie jedwab, a nie konina łączyły się z Chinami w wyobrażeniach Europejczyków¹⁶. Jednak w tradycji relacji etnograficznych bardzo często identyfikowano obce ludy na podstawie ich praktyk żywieniowych, poczynając od Homerowych Lotofagów, czyli „zjadaczy lotosu”¹⁷. Być może Trigault, dając dowód znajomości wielowiekowej tradycji, chciał poprzez takie uszeregowanie informacji wprowadzić element zaskoczenia, wywołać zdziwienie czytelnika i tym samym pobudzić jego chęć dalszej lektury, dowodząc, że wielu rzeczy na temat Państwa Środka jeszcze nie wie.

Przechodząc do mniej oczywistych kwestii, autor przedstawia zwyczaj nadawania przez Chińczyków swemu państwu nowej nazwy wraz ze zmianą rządzącej dynastii, czego jednak nie odnotowują nawet kraje ościenne, niezmiennie posługu-

¹⁴ W 1557 r. władze chińskie pozwoliły Portugalczykom na założenie pierwszej stałej osady handlowej w Makau, które przez długi czas było główną bramą dla portugalskiego handlu z Państwem Środka, a wkrótce stało się również głównym punktem oparcia dla misji jezuickiej. Stały napływ ludności z Portugalii, niosącej ze sobą europejskie obyczaje, język i architekturę sprawił, że miasto utraciło w krótkim czasie charakter chiński, stając się w oczach Chińczyków namiastką europejskiej metropolii. Zob. P. Parcewicz, *Modern Macao – the Jesuit Gate into China*, „Kultura – Historia – Globalizacja” 2015, nr 17, s. 44.

¹⁵ Do dziś zresztą konina jest w Chinach uważana za przysmak, w odróżnieniu od Europy (zwłaszcza krajów anglosaskich), gdzie obłożona jest tabu żywieniowym od czasów średniowiecza. Po bitwie pod Tours w 732 r. papież Grzegorz III napisał do misjonarza Bonifacego list, w którym zażądał natychmiastowego zaprzestania spożywania koniny, „ponieważ zachowanie takie jest nieczyste i nie do zniesienia”. M. Harris, *Woblgeschmack und Widerwillen. Die Rätsel der Nahrungstabus*, Stuttgart 1988, s. 98.

¹⁶ Od łacińskiej nazwy jedwabiu w starożytnym Rzymie utworzono nazwę „Seres”, którą określano mieszkańców Chin. Pojawienie się jedwabiu w stolicy Imperium Romanum w I wieku p.n.e. doprowadziło do przełomu w ubiorach zamożnych Rzymian, wywołując nawet skandale na tle obyczajowym (w efekcie w 16 r. n.e. senat rzymski wydał zakaz noszenia jedwabnych strojów przez mężczyzn). Szerzej na ten temat zob. H. Uhlig, *Jedwabny szlak. Kultury antyku między Chinami a Rzymem*, Katowice 2007, s. 82–89.

¹⁷ R. Piętka przytacza długą listę tego typu identyfikacji, wśród nich na przykład Akridofagów (żywiący się szarańczą), Hylofagów (żywiący się drewnem) czy Elefantofagów (żywiący się mięsem słoni). R. Piętka, „Kafrraria” *Michała Boyma...*, s. 112.

jąc się w odniesieniu do Chin stałymi, tradycyjnymi określeniami. Sami Chińczycy, oprócz nazw utworzonych od imienia panującej dynastii, posługują się niezmiennie określeniem, które Trigault zapisuje jako „Ciumquo” (współcześnie „Zhongguo”), czyli Państwo Środka. Nazwa ta wynika, jak podkreśla jezuita, z tradycyjnego lokowania przez Chińczyków swojego kraju w samym centrum kwadratowej ziemi.

Z tego powodu – jak pisze – gdy na początku spostrzegli [Chińczycy – M.M.-M.] nasze mapy geograficzne, oburzali się, że ich państwo nie zostało wyobrażone w środku, lecz gdzieś na dalekim Wschodzie. Z tej przyczyny, gdy ojciec Matteo Ricci wykreślił obraz świata opisany chińskimi znakami, polecił, by państwo chińskie zostało umieszczone na środku¹⁸, chociaż współcześnie większość z nich poznała już swój błąd i się zeń śmieje (s. 6).

Całościowy opis Chin rozpoczyna się od stwierdzenia, że władzę nad tym państwem sprawuje cesarz, zwany Panem Wszystkiego („Dominus Universitatis”), natomiast co do rozmiarów słusznie dawni autorzy opatrzyli je przymiotnikiem „wielkie” („Magnum”), gdyż przewyższa wielkością każdy kraj na powierzchni kuli ziemskiej. Przechodząc do podziału administracyjnego Chin, Trigault powołuje się na źródło chińskie zatytułowane *Opis państwa chińskiego (Sinarum Regni descriptio)*, w którym znalazł szczegółowe informacje na temat 15 prowincji, zwanych ze względu na swą wielkość królestwami („regna”), które są podzielone na 158 pomniejszych regionów czy inaczej – prowincji mniejszych („provinciae minores”). Szczegółowo wyliczona zostaje liczba miast większych i mniejszych, a także dorosłych mieszkańców płci męskiej, płacących podatki, których oszacowano na 58 550 801 głów (a nie wliczono do tej liczby kobiet, dzieci, młodzieńców, eunuchów, żołnierzy, krewnych królewskich, urzędników, uczonych i wielu innych, którzy podatków nie płacili). Znaczące jest powołanie się na źródło chińskie właśnie w momencie przywołania powyższych danych statystycznych, których dokładność mogłaby w innym wypadku zostać podważona przez europejskiego czytelnika. W ten sposób autor buduje wobec czytelników swą wiarygodność, dzięki czemu będzie mógł liczyć na akceptację także dalszych, być może budzących wątpliwości informacji.

Rozmiar państwa chińskiego, jego rozciągłość południkowa i równoleżnikowa sprawiają, że choć w większości znajduje się ono w strefie klimatu umiarkowanego, to występuje w nim wszelaka roślinność charakterystyczna dla wszystkich stref klimatycznych, toteż nic do Chin nie musi być sprowadzane, bo wszystko występuje tam w obfitości. Co więcej, każdy Europejczyk może tam znaleźć wszystko, do czego przywykł w swoim kraju, a jeśliby nie znalazł, to zrekompensuje sobie

¹⁸ Pierwszą wersję swojej słynnej mapy Ricci przedstawił już w 1584 r. W 1602 r. stworzył z pomocą chińskiego uczonego Li Zizhao jej poszerzoną wersję, uzupełnioną o wiadomości zebrane w trakcie pobytu w Chinach. Obszar lądów został wpisany na niej w owal dla podkreślenia sferycznego kształtu ziemi, Państwo Środka zaś umieszczono w centrum mapy, by uszanować tradycyjne przekonanie Chińczyków o centralnej lokalizacji ich kraju.

innymi dobrami, których daremnie szukalby w Europie. Dotyczy to choćby różnego rodzaju zbóż uprawianych w Europie, podczas gdy produkcja ryżu, będącego codziennym pokarmem Chińczyków, zdecydowanie przewyższa osiągnięcia europejskie w tej kwestii. Warzywa strączkowe w niektórych prowincjach zbierane są dwu- a nawet trzykrotnie w ciągu roku. Wszelkiego rodzaju owoce swą różnorodnością i słodyczą przewyższają wszystkie inne. Podobnie ma się sprawa z różnymi ziołami czy roślinami liściastymi, które dla wielu Chińczyków – niejednokrotnie ze względu na religijnych – stanowią przez całe życie jedyne pożywienie.

Również różnorodność kwiatów, częstokroć nieznanych w Europie, może dostarczyć wielkiej przyjemności, choć – co Trigault odnotowuje z pewnym zaskoczeniem – Chińczycy delektują się raczej ich wyglądem niż zapachem, toteż nie była im znana sztuka destylowania z roślin wonnych olejków¹⁹. Swoje obserwacje na temat roślin i ich spożycia autor zamyka passusem poświęconym winu ryżowemu, które cieszy się wielkim uznaniem Chińczyków, bo ani nie jest cierpkie, ani też nie pali jak to europejskie.

To ciągłe odniesienie do świata pojęć europejskich jest zabiegiem jak najbardziej celowym. Z jednej strony pomaga czytelnikowi lepiej uzmysłowić sobie opisywaną przez jezuitę rzeczywistość, zakorzenić ją w znanych sobie realiach, z drugiej – pozwala autorowi na wykreowanie pewnego świata wyidealizowanego, przedstawianego w niemal samych superlatywach, gdzie wszystko jest największe, najbardziej niezwykle, przekraczające możliwości poznania, a nawet chyba wyobraźni odbiorcy. Częstokroć kolejne informacje podawane są na zasadzie gradacji: najpierw ukazane są podobieństwa, powalające czytelnikowi na mentalne oswojenie się z odległym chińskim imperium, a następnie wprowadzane są kwalifikatory typu „niezliczone”, „wszędzie”, „wszelkiego rodzaju”, „pod każdym względem”, które nawet to, co wydawałoby się podobne, czynią niezwykłym, bardziej intensywnym, odmiennym. Szczególne znaczenie mają też używane przez Trigault czasowniki, takie jak na przykład „abundare” (czyli „mieć czegoś w nadmiarze”, „znajdować się w obfitości”), które podkreślają wręcz nadmiar wszystkiego, o czym opowiada narrator. Jeśli dodać do tego jeszcze jakąś bardziej szokującą informację, to nawet scena z targu mięsnego staje się egzotyczna, gdyż na straganach obok wieprzowiny, wołowiny czy jagnięciny można znaleźć mięso koni, mułów, kotów i psów, a także niemal wszystkich innych zwierząt (s. 12). Trigault przygląda się takim właśnie codziennym obrazkom i przenosi swe obserwacje na karty książki, dowodząc tym samym, jak bardzo oswoił się z codziennością Państwa Środka, jak nią przesiąkł i w jakim stopniu ją zaakceptował.

¹⁹ Informacja ta wydaje się mieć potwierdzenie już w czasach starożytnych, gdyż wśród substancji aromatycznych sprowadzanych do Rzymu z Chin wymieniane są głównie te pochodzenia zwierzęcego (piżmo) lub uzyskiwane z drzew (jak cynamon czy mączka drzewa sandałowego). Nard, olejek różany czy mirra były natomiast w Chinach towarem importowanym z Zachodu. Zob. A. Kajdańska, E. Kajdański, *Jedwab. Szlakami dżonek i karawan*, Warszawa 2007, s. 287–288.

W dalszej części księgi pierwszej Trigault wylicza rozmaite rzeczy, w jakie obfitują Chiny, płynnie przechodząc od spławnych rzek do dzikich zwierząt leśnych, od jedwabników do szlachetnych kruszców, od porcelany do budownictwa i różnorodnych zastosowań bambusa. Píše o torfie, którym opalane są domy, o leczniczych ziołach, soli, produkcji papieru i zapewne mógłby prowadzić tę wyliczankę jeszcze długo, ale ostatecznie zaznacza:

Pomijam wiele niezbędnych rzeczy (...) lecz jednak nie mógłbym pominąć dwóch czy trzech, które nam [Europejczykom – M.M.-M.] są nieznanne. Pierwszym niech będzie pewien krzew, z którego listków przyrządza się ów słynny w Chinach, Japonii i sąsiednich krajach napój, zwany Cia (s. 17).

Po tym następuje opis produkcji i procesu parzenia herbaty na sposób chiński i japoński. Drugą rzeczą, której nie mógł Trigault pominąć, była laka, budząca jego zachwyt żywica, wykorzystywana do zdobienia mebli, lektyk i wszelkich domowych sprzętów. Jezuita ubolewa wręcz, że żaden z handlarzy europejskich nie zajął się dotychczas handlem laką, gdyż mogłaby ona cieszyć się dużym zbytem.

O ile w kwestii darów natury w relacji Trigaulta Chiny przewyższają Europę w każdej kategorii, o tyle spojrzenie na rozmaite obszary ludzkiej aktywności prowadzi jezuitę do różnych konstatacji. W rozdziale poświęconym sprawom rzemiosła i mechaniki stwierdza na przykład, że w kwestii architektury Chiny zdecydowanie ustępują Europie – i to zarówno pod względem okazałości budynków, jak i ich trwałości. Tłumaczy to jednak specyficzną filozofią chińskich budowniczych:

Wznosząc budynek, Chińczycy odmierzają czas miarą ludzkiego życia, gdyż budują go dla siebie, nie dla innych; podczas gdy my z wrodzoną żądzą aspirujemy do wieczności (s. 20).

Dlatego zdumienie rozmówców Trigaulta budziły opowieści o budynkach stojących w Europie od tysiąca i więcej lat, podczas gdy drewniane budowle chińskie rzadko trwają dłużej niż jedno stulecie.

Zdecydowanie nie odpowiada również jezuitcie chińskie malarstwo, na którym „postacie ludzkie wyglądają raczej na martwe niż żywe” (s. 23), ani rzeźba niezachowująca proporcji ludzkiego ciała. Nie najlepszą ma także opinię o chińskiej muzyce (granej, co prawda, na licznych instrumentach, jednak brakuje wśród nich organów i klawikordów) czy o przedstawieniach teatralnych połączonych z wielogodzinnymi ucztami. W dziedzinie sztuk pięknych wychowany w nurcie zachodniej estetyki Trigault nie był w stanie przełamać swoich wyobrażeń i przewartościować kanonów piękna. W tych sytuacjach nie tylko wyraźnie skracał narrację, ale nawet pozwalał sobie na ironiczne komentarze, na przykład ten, że nie dziwi go, iż malarstwo chińskie nie cieszy się zbytem w ościennych państwach, gdyż nikt nie chce kupować za granicą czegoś brzydszego od rodzimej twórczości (s. 23). Jednak gdy opisywał zjawiska niemające swoich europejskich odpowiedników, umiał dostrzegać ich wa-

lory. Z zachwytem odnosi się chociażby do chińskiego wynalazku druku, z uwagą przygląda się pieczęciom i wachlarzom. Zamyka jednak ten rozdział zmiennym stwierdzeniem:

W tych nielicznych kwestiach Chińczycy różnią się od Europejczyków, w innych – o ileż liczniejszych – są niewiarygodnie podobni, mimo tak wielkiego oddalenia tych krain (s. 27).

Wśród punktów wspólnych wymienia zaś czynności najbardziej naturalne, wspólne dla wszystkich ludzi – jedzenie, siedzenie, spanie, gdyż Chińczycy tak jak Europejczycy posługują się w tym celu stołami, krzesłami i łózkami. Te słowa to próba przerzucenia mostu pomiędzy dwoma odległymi światami, które pomimo różnic mogą się ze sobą komunikować, zrozumieć się i uczyć się od siebie nawzajem.

Dlatego to stwierdzenie o wzajemnych podobieństwach prowadzi czytelnika do kolejnego rozdziału, poświęconego chińskiej nauce, a w nim punktem wyjścia są rozważania na temat języka chińskiego w wersji mówionej i pisanej. Pierwsze zaś miejsce przed matematyką, astronomią czy medycyną przyznano nauczaniu Konfucjusza, który w zakresie filozofii etycznej został wyniesiony ponad większość europejskich filozofów. Trigault podkreśla przy tym z wielką atencją, że wiedza – zwłaszcza znajomość filozofii konfucjańskiej – stanowi w Państwie Środka jedyne narzędzie awansu społecznego. Dlatego w dalszej części rozdziału z taką starannością opisuje kolejne szczeble urzędniczych egzaminów państwowych, dowodząc rangi nauki, wiedzy, literatury w społeczeństwie chińskim, co w pewnym stopniu pozwala widzieć w Chinach utopijne państwo rządzone przez mędrców, o którym marzyli europejscy filozofowie od czasów starożytnych.

Jednocześnie Trigault bardzo zwraca uwagę na fakt, że ci kochający wiedzę Chińczycy są niebywale zabobonni. Różnego rodzaju chińskim przesądom i rytuałom mającym ustrzec przed złym fatum został poświęcony cały rozdział dziewiąty z księgi pierwszej, a za najbardziej rozpowszechniony w całym państwie przesąd jezuita uznał wiarę w dni pomyślne i niepomyślne, która decyduje o podejmowaniu – lub nie – wszelkich działań, i to nie tylko przez osoby indywidualne, ale również przez cesarza. Data urodzenia, koniunkcja planet, ruchy gwiazd, podmuch wiatru, obfity deszcz, sny, słowo wypowiedziane w trakcie rozmowy – wszystko to i wiele innych czynników wpływa na podejmowane przez Chińczyków decyzje, a wiara ta jest często wykorzystywana przez rozmaitych oszustów, by zwodzić łatwowierny lud. Trigault zaznacza przy tym uczciwie, że wszystkie te zabobony rozpowszechnione są również wśród społeczeństw europejskich (s. 103). Jest jednak pewien przesąd właściwy tylko Chińczykom. Mianowicie, gdy wybierają teren pod budowę jakiegokolwiek budynku, czy to prywatnego, czy publicznego, a także miejsce pochówku, „obchodzą ten teren, niosąc łeb, ogon i łapy rozmaitych smoków, które – jak bajają – po ucieczce z naszych ziem żyją u nich” (s. 103). Obrzędy te mają zapewnić szczęście i pomyślność zarówno domom rodzinnym, jak i miastom, pro-

wincjom oraz całemu państwu. Co więcej, odpowiedzialni za te obrzędy „geologowie”, jak ich z przekąsem nazywa Trigault, na podstawie położenia gór, rzek i pól wnioskuje – a *de facto* kłamie – o przyszłości danego miejsca²⁰. Swoją opinię na ten temat wyraża dobitnie, podsumowując te praktyki stwierdzeniem: „Z pewnością nie można by wymyślić nic bardziej absurdalnego” (s. 104).

Cały ten długi rozdział dotyczący wszelkiego rodzaju zabobonów i przesądów chińskich pojawił się wszakże w dziele Ricciego i Trigaulta nieprzypadkowo. Miał on za zadanie udowodnić, że Państwo Środka prawdziwie potrzebuje światła wiary chrześcijańskiej, które pomogłoby wykorzenić zabobonne praktyki, uwolnić Chińczyków od lęku przed nadchodzącymi zdarzeniami, wlać w ich serca spokój i pewność. Dlatego też rozdział ten znalazł się tuż przed główną częścią traktatu dotyczącą rozkwitu chrześcijaństwa w Chinach jako główny argument uzasadniający sens ewangelizowania przez jezuitów odległego Państwa Środka.

Nie sposób choćby spróbować wymienić tu wszystkie wątki, jakie zostały przedstawione w księdze pierwszej *De Christiana expeditione*. Intrygujące są zwłaszcza opisy różnego rodzaju rytuałów związanych z życiem dworskim, etykietą, obyczajami ślubnymi czy pogrzebowymi, a więc te wszystkie informacje, których znajomość była jezuitom niezbędna, by mogli wtopić się w społeczeństwo chińskie, zasymilować z nim, stać się czynnymi uczestnikami codzienności, a tym samym zyskać zaufanie ludzi, których pragnęli ewangelizować. Tą wiedzą gromadzoną latami, najpierw w dalekowschodnich kolegiach jezuitów, a później w sposób empiryczny, żyjąc wśród Chińczyków i z nimi, dzielili się w swoich pismach z mieszkańcami Europy, niezmiennie ciekawymi wszelkich wieści nadchodzących z egzotycznego Dalekiego Wschodu. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że przekazując Europejczykom swoją wiedzę, misjonarze z Towarzystwa Jezusowego dokonywali jednocześnie swoistego aktu autokreacji. Prezentowali siebie samych jako tych, którzy wiedzą więcej i przybywają z daleka, by się podzielić swym doświadczeniem zdobytym w bezpośrednim kontakcie z odległym światem, a zatem doświadczeniem pełnym, niepodważalnym. Czynili to w geście pokory, z uniesieniem podkreślanym wielokrotnie, zwłaszcza w listach dedykacyjnych i przedmowach – zgodnie z wymogami sztuki retorycznej. Jednak w rzeczywistości indywidualna pokora stała w cieniu płomiennej pochwały mozolnego, acz owocnego trudu ewangelizacyjnego, jaki był udziałem wszystkich pracujących w Państwie Środka jezuitów. Ich wysiłek przynosił stopniowo coraz obfitszy plon, a wielkość i wspaniałość Chin, utrwalona na kartach jezuitów traktatów, czyniła zapowiedź przyszłych żniw jeszcze bardziej obiecującą. Tym samym erudycyjny opis Chin dokonany przez Matteo Ricciego i Nicolasa Trigaulta przyczynił się do kreowania wizerunku Towarzystwa Jezusowego jako najważniejszego zakonu misyjnego na Dalekim Wschodzie, zdolnego w przyszłości pozyskać całe Chiny dla Chrystusa.

²⁰ Trigault wprowadza tu zgrabną grę słowną: „regionum fata metiuntur, aut verius mentiuntur”, czyli „obliczają, a mówiąc szczerze – zmyślają przyszłe losy”.

SUMMARY

THE IMAGE OF CHINA IN *DE CHRISTIANA EXPEDITIONE APUD SINAS SUSCEPTA*, THAT IS JESUIT VISION OF THE MIDDLE KINGDOM IN THE SEVENTEENTH CENTURY

The first trustworthy and reliable image of the Far East was presented to the European readers by the missionaries who have been working in India, Japan, China and other Oriental countries in 16th–18th centuries. In the case of the Middle Kingdom it was the Society of Jesus that was sending there the most qualified and educated monks. They were using their mathematical or astronomical knowledge as a key to better understand and accept Chinese intellectual elite. This special interaction between a science and the Christian faith became a symbol of the Jesuits' way of acting in China. As a result, the Jesuit missionaries presented the European science to Chinese and at the same time gained many important information about the Middle Kingdom. Their observations were presented to the European readers in their letters, relations and, above all, in the academic treatises presenting all the facts and miracles (“mirabilia”) of the Oriental world. Between them the most influential description of China during the first half of the 17th century was *De Christiana expeditione apud Sinas suscepta* (first edition in Latin – Augsburg 1615), written by Nicolas Trigault SJ as a translation or augmented version of the Matteo Ricci's journal. This picturesque description of the Middle Kingdom and the Jesuit mission to China provided European readers with more, better organized and more accurate information about China than has been ever available. It also presented the Jesuit mission in a favorable light, creating an image of the Society of Jesus as the most effective order in the Far East.